

Niezmienny zakamarek (dziesięciolecie piąte)

Zatrzymać czas. Marzenie wielu przed nami i wielu po nas zapewne. Gdy jednak czas o zdanie nikogo nie pyta, istnieje zakamarek, czasem ukryty gdzieś w nieprzebytej głębi duszy, który wbrew owidiuszowym wersom – tempora labuntur, tacitisque senescimus annis – nie starzeje się cicho wraz z postępującymi laty. Niektórzy nazywają tę Bożą iskrę pasją, inni talentem, jeszcze inni mówią o codziennej, ciężkiej pracy... jedno jest pewne: ów zakamarek istnieje!

W czasie przełomu, gdy polskie osiedla nie kwitły jeszcze orlikami, otwartymi siłowniami, gdy rodził się nowy styl życia, gdy w konsekwencji przemian widoczny był kryzys, szczególnie młodzież potrzebowała takiego zakamarka, własnego miejsca na ziemi. W naszym mieście okazał się nim Młodzieżowy Dom Kultury. Młodzież, jak zawsze pomysłowa, sama tworzyła rzecz jasna kluby, np. w opustoszałych, piwnicznych suszarniach, rozwijała zainteresowania, najczęściej grając w piłkę, lub gimnastykując się na trzepakach, czy grając w szachy na ławkach przed klatkami bloków, jednak bez opieki mentorów, bez systemowego planu rozwoju, często talenty były marnowane, bądź nie mogły w pełni rozwinąć skrzydeł. I właśnie z początkiem ostatniej dekady poprzedniego wieku na dobre zagościł w Młodzieżowym Domu Kultury breakdance. Były to lata, gdy funkcję dyrektora placówki piastowała Pani Elżbieta Łomako. Pewnego dnia zapukał do naszych drzwi Witold Patan, który wraz z grupą młodych chłopaków poszukiwał sali do treningów. I tak się wszystko zaczęło, a Koszalin zaczął stanowić mocne miejsce na breakdance'owej mapie Polski. Kilka lat później, trafił do koszalińskiego MDK-u Piotr Madera, którego – jak sam przyznaje – czas spędzony na próbach w naszych pracowniach był najlepszym okresem w karierze. To był ten właśnie zakamarek, który był niezbędny, by przygotować Go do późniejszych, wielkich sukcesów. Jak bowiem zapewne wiadomo, mówimy tu o wielokrotnym mistrzu świata w tańcu breakdance. Sam Wezyr, jak jest w środowisku określany, mawiał i dziś to powtarza, że pasja kończy się tam, gdzie kończy się fun. Dopóki jest frajda z tego, co robisz, czas może płynąć, a młodość trwa. Tak mówi dziś, po latach, gdy sam już nie tańczy, parząc jednak na swe dokonania z perspektywy doświadczenia, podkreśla, że pomysł na siebie to jedno, ale potrzeba jeszcze wielu innych okoliczności i osób, które ten pomysł pomogą realizować. Przyszedł w końcu ten dzień, gdy piętnastoletni, zafascynowany tańcem, przyszły mistrz świata przyszedł do Młodzieżowego Domu Kultury, którego dyrektorem była już wówczas Pani Iwona Potomska. Breakdance gościł w naszej placówce już na dobre, z czasem zaś, jak się niebawem okazało, miało być jeszcze lepiej. W kolejnej dekadzie ta współpraca zaowocowała wspomnianymi sukcesami i Koszalińską Wizją Breaka, tj. dorocznymi zawodami w tej kategorii tańca. Sukces to słodki owoc wielu okoliczności, które muszą jednak znaleźć swój zakamarek, otwarty, gościnny...

Czas kończyć, bo czas mija. Świat się zmienia, przyspiesza i wiruje wkoło, nieraz zbyt szybko. A w tym wszystkim człowiek, dopiero co się urodził, dorasta, poznaje rzeczywistość, zaprzyjaźnia się z nią, dojrzewa, starzeje się i przemija. Coś jednak pozostaje niezmiennie. Nazwij to, drogi Czytelniku, własnym imieniem, my zaś stworzymy temu niezmienny zakamarek rozwoju, własne miejsce w zmiennym świecie.

Tekst: Kamil Barański/ Rys. Damian Ziółkowski

